

Prolog

Wszystko zaczęło się tysiąc lat temu, w krainie zwanej Kryształowym Imperium...

Czy to to samo Kryształowe Imperium, którym rządzi teraz księżniczka Cadance i książę Shining Armor, ojciec Valor?

Tak, moja mała Charmy, to to samo miejsce. Lecz tysiąc lat temu wyglądało nieco inaczej niż dzisiaj. Zasadniczo, było dość podobne do Equestrii.

To znaczy, że Kryształowe Kucyki nie były kryształowe, ojciec Valor?

Tak, Chaser, nie były. Może jednak dacie mi dokończyć historię, a potem będziecie zadawać pytania?

Przepraszamy, ojciec Glorious Valor.

Och, nic nie szkodzi, moi mili, jesteście po prostu ciekawi. Tylko pamiętajcie, że Tartaru, hi hi! No, teraz rozsiądźcie się wygodnie i słuchajcie. Zacznę od początku, dobrze? Tak więc...

Wszystko zaczęło się tysiąc lat temu, w krainie zwanej Kryształowym Imperium. Tron objął wtedy kolejny członek dynastii rządzącej, młody król Sombra. Był to ogier prawy, mądry i mężny, dbający o swoich poddanych i traktujący ich na równi z sobą. Miał piękną żonę Elisę, która urodziła mu równie śliczną córeczkę. Państwo pod jego okiem rozwijało się i kwitło prężnie, nikt już nie słyszał o napadach czy morderstwach. Wszyscy władcy świata składali mu hołd, nawet nasze księżniczki się mu pokłoniły! A on po prostu każdego podnosił i wyprawiał wielki bankiet. I tak mijały długie lata... Król stawał się jednak coraz bardziej nieszczęśliwy. Miał wszystko na wyciągnięcie kopyta. Zapamiętajcie, moi mili, prawdziwym szczęściem nie jest dotarcie na szczyt góry, lecz sama wspinaczka. Sombra, mimo swojej całej mądrości, o tym nie wiedział.

Niestety, nie dane mu było zaznać spokoju. Kucyki z jego królestwa dopadła bowiem choroba stara jak świat - pycha. Poddani króla zaczęli się uważać za lepszych od innych. Sąsiednie narody przestały kochać Kryształowe Imperium, nienawiść zagościła im w sercu. Jakże te kucyki śmiały?! W mig zawiązano spisek, mający uderzyć w dumę rodaków Sombry.

Nadal nie wiadomo, kto rzucił tę klątwę. Czy to ktoś z Królestwa Gryfów, czy może z Republiki Mułów? Na pewno musiał być to potężny mag, skoro udało mu się zmienić Kryształowe Kucyki w prawdziwy kryształ. Lecz zamiast przynieść im hańbę, zaklęcie sprawiło, że stały się jeszcze bardziej próżne. "Oto dar od naszych bogów, którzy mają nas za wybrańców", mówili bezczelnie. Już dawno obywatele Imperium porzucili wiarę w stare bóstwa.

Jedynie Sombra wraz z rodziną nie wpadł po brzegi w pychę. Uchronił siebie oraz swoją

żonę i córeczkę przed klątwą. Jednak nie widział, czy może nie chciał wiedzieć, że Kryształowe Kucyki zaczęły być próżne. Patrzył jedynie przed siebie, ciągle próbując sprawić, żeby poddanym żyło się lepiej. Nie wiedział, że w ten sposób tylko podsyca przekonanie o wyższości. Wizja idealnego świata zaślepiła go do reszty, odbierając mu radość z ciągłego zdobywania szczytów. Spiskowcy widzieli, że nic się nie zmieni, jeśli nie pozbędą się króla. Wysłali więc grupę najemnych skrytobójców, by zabili go. Jakimś cudem Sombra przeżył, lecz jego rodzina nie. Wyobraźcie sobie jego rozpacz, kiedy trzymał w kopytach ich martwe ciała. Płakał rzewnie i długo.

W swej rozpaczcy posunął się jednak za daleko. Chciał już nigdy więcej nie płakać. Jego serce żądało już jedynie zemsty. Pragnął nie tylko zabicia spiskowców, którzy nasłali na niego skrytobójców. Nie, teraz wszyscy mieli za to zapłacić. Kryształowe Kucyki, sąsiednie państwa, wszystko co żywe! Każdy miał zginąć za śmierć jego rodziny. Odrzucił własne konioczeństwo¹, przeistaczając się w potwora. Wgryzł się w ciała i zaczął pić ich krew. I tak Sombra stał tym, kim był...

Brr, dlaczego kucyk miałby pić krew? To obrzydliwe!

Masz rację, moja droga. Mam jednak co do tego pewną teorię. Jak myślicie, gdzie w naszym ciele znajduje się dusza? W sercu? A może w mózgu. Nie wiadomo. Ja sądzę, że krew to coś w rodzaju pośrednika. Zwykły kucyk nie ma umiejętności, by wyciągnąć jestestwo z posoki, ale pewne istoty to potrafią.

Skąd ojciec o tym wie?

Wiele widziałem w swoim życiu, Chaserze, naprawdę wiele.

To... skoro Sombra wypił krew swojej rodziny, to znaczy, że wchłonął ich dusze? Dlaczego coś takiego zrobił?

Nie chciał zapewne dać im odejść. Pragnął, żeby była z nim po wszeczasy.

“Po wszeczasy”? Sombra jest nieśmiertelny?

Widziałem już kilka pozornie nieśmiertelnych potworów chodzących po tym świecie. Szczerze im współczuję! Są niczym słabe, płaczące żrebaki. Ciągłe rzucają się w wir walki, próbując desperacko ukrócić tę chwilę wytchnienia między snami zwaną życiem. Nieśmiertelność to nie dar, a klątwa, moi mili...

* * *

¹ Spróbujcie sponyfikować “człowieczeństwo”.

Okolice Kryształowego Imperium, czasy współczesne, godzina 2:34.

Rozszalała się wichura. Ciemne chmury zakrywały niebo, topiąc wszystko w ciemności. Każdy już siedział ukryty w swoim domu. Dzisiejsza burza miała być naprawdę potężna. Zwierzęta pierzchały do nor czy dziupli przerażone, chcąc się schronić przed nadejściem nawałnicy. Powietrze było ciężkie i wilgotne, a do tego duszne. Drzewa ugiwały się pod naporem wiatru, którego gwizd, czy może szum, zagłuszał teraz każdy odgłos. Wszystko, co żywe, podświadomie czuło, że stanie się coś złego. W lesie na granicy Kryształowego Imperium wichura uderzała najmocniej. Starsze sosny czy świerki przewracały się, nie mogąc powrócić do pozycji pionowej. Wiatr tworzył coś na wzór cyklonu wokół skupiska drzew. Nawet większe głązy zaczynały się toczyć, pozostawiając miejsca, w których tkwiły przez setki lat i zaczynając taranować każdą przeszkodę stojącą im na drodze. Wszędzie fruwały liście, igły, runo leśne. W górze dudniły pioruny. Straszna była to noc.

Na pewnej polance przed wichurą całą ziemię pokrywały piękne, złote, jesienne liście, tworząc wspaniałą posadzkę godną królewskich komnat. Teraz jednak wiatr zerwał tę ozdobę, zmuszając martwą szatę drzew do lotu i odkrywając to, co pod spodem. A tam, wśród resztek mchów i zgniłych patyków leżał jasnoczerwony, wygięty róg. Mimo nietypowego kształtu, bez wątplenia należał do jednorożca. Został urwany gdzieś u podstawy. Spopielone krawędzie wskazywały na użycie naprawdę potężnej magii. Właściciel musiał cierpieć.

Chmury na chwilę rozwiały się, odsłaniając Księżyc w pełni. Białe promienie wpadły na polankę i jakby skupiły się na rogu. Pamiątka po kucyku rozbłysła. Ziemia wokół niej zaczęła drzeć i pękać, tworząc kąty, zakręty, linie. Ze szczelin sączyło się krwiste światło, wiatr świszcział dookoła szaleńczo. Z lotu ptaka wyglądało to jak wielki, czerwony pentagram, otoczony okręgiem. Błyskawice co chwila rozjaśniały niebo. Róg uniósł się w powietrze i lewitował jakiś metr nad ziemią, kręcąc się wokół własnej osi. Teraz ze szczelin zaczęły się wydobywać dziwne, cienisto-podobne macki, o kolorach od bordowego po złoty, które kojarzyły się tylko z jednym miejscem - Tartarem. Grzmoty nasiliły się, uderzając jeden po drugim. Zrobiło się jasno jak w dzień.

Elektryczna wiązka przecięła powietrze na polanie. Wirujące wokół pentagramu liście zajęły się ogniem, tworząc niby ogniste tornado. Piorun trafił prosto w róg. Cieniste macki o wszystkich kolorach Tartaru chlasnęły jednocześnie na oślep, szatkując okoliczne drzewa, niczym zwycięzcy triumfalnie ścinający jeńców, po czym złączyły się w wielki twór pokrywający powierzchnię polany. Po chwili chaotycznego dygotania mroczna magia zaczęła się redukować, skupiając się jedynie na środku okręgu, dokładnie pod jasnoczerwonym rogiem. Przypominała teraz kształtem kuczka.

Róg opadł gwałtownie w dół i przylgnął podstawą do czoła kształtu. Rozbłysł. Po tworze przebiegła szkarłatna fala. Za nią mroczna magia zaczęła zmieniać swoją strukturę, kreując kości, organy wewnętrzne, mięśnie, skórę, aż w końcu sierść i grzywę. Kilka macek okryło grzbiet nowopowstałej istoty, po czym zafalowało jako czerwony, królewski płaszcz. Potężne,

okute stalową zbroją kopyta uderzyły z hukiem i metalicznym poszczykiem w ziemię. Kucyk miał szarą, błyszczącą szczecinę oraz długą, czarną jak noc grzywę, która tańczyła chaotycznie na wietrze. Nosił srebrną koronę. Z oczu z białkami o barwie jadowitej zieleni unosił się purpurowy dym. Na tle ognistego wiru wyglądał, jakby przybył właśnie z Tartaru - co nie mijalo się zbytnio z prawdą.

Ogier uśmiechnął się szaleńczo. Po chwili płonące liście pogasły i opadły na ziemię. Wiatr znacznie ucichł, ale nie zamilknął zupełnie. Niebo przestały rozświetlać błyskawice. Wszystko wracało do normy. Jedyną pozostałością po **jego** powrocie była ta polana. Dużo czasu minie, zanim cokolwiek żywego zacznie tutaj zaglądać, jeśli nie wieczność. Nagle lunął deszcz. Świat próbował zmyć z siebie nadmiar czarnej magii. Kucyk spojrzał na zachód. Byle stworzenie nie miało takiego wzroku jak on. Widział czarną sylwetkę pałacu na tle ciemnoszarych chmur. Teraz mieszkał tam ktoś inny, pewnie tamta jasnoróżowa alikorn. Czyli już nie władał niczym.

Ogier zdjął powoli koronę, nie bacząc na lugający deszcz i upuścił ją w grząskie błoto. Już jej nie potrzebuje. Nie jest "królem Sombra". Jednorożec spojrzał w niebo. Czuł głód. Nie żywił się od bardzo długiego czasu. Księżyc wychylił się z nieco zza chmur, oświecając jego twarz. Śnieżnobiałe kły, przystosowane do wysysania krwi rozbłyły. Czas na łowy.

Sombra odwrócił się na wschód. Nie chciał krwi Kryształowych Kucyków, o nie. Wolał coś miększego i delikatniejszego. Uśmiechnął się. Posoka mieszkańca z Equestrii będzie zapewne smakować wyśmienicie. Wampir ruszył w kierunku krainy zapewne ciągle rządzonej przez dwie siostry, pierwszym krokiem miażdżąc koronę wykonaną z platyny, jakby była nic niewartym śmieciem.